№ 344. Dąbrowa Górnicza, Środa 13 Grudnia 1916 r. Rok II.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów.

Redakcya przy ul. Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa).

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 14 groszy. 16 halerzy. 14 fenigów

Prenumerata miesięczna: 3 kor. 2 marki 80 fenigów lub rubla 40 k. Z przesyłką pocztową 3 kor. 50 h 3 marki 30 fen. lub 1 rub 65 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrolog, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA“ jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA“. Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Propozycye pokojowe ze strony czwórprzymierza.

WIEDEŃ 12 grudnia. Urzędowo donoszą:

Gdy w lecie r. 1914 cierpliwość Austro-Węgier w stosunku do szeregu planowych, powtarzanych i ciągle wzrastających **prowokacyi i gróźb** wyczerpała się i monarchia po 50 prawie nieprzerywanych latach pokoju **musiała chwycić za oręż,** w ciężkiem tem postanowieniu nie było ani planów napaści ani zamysłów zaborczych, ale wyłącznie **gorzki nakaz obrony własnej.**

Byt swój osłonić i zabezpieczyć się na przyszłość przed podobnymi podstępnymi zamysłami nieprzyjaznych sąsiadów — oto było zadanie i cel monarchii w obecnej wojnie.

W związku z wypróbowanymi w wiernem braterstwie broni sprzymierzeńcami armia i flota austro - węgierska, walcząc i krwawiąc się, ale także szturmując i zwyciężając, osiągnęła obfite sukcesy i podała w niwecz zamysły nieprzyjaciół. Czwórprzymierze nie tylko odniosło nieprzeliczony szereg zwycięstw, ale opanowało rozległe tereny nieprzyjacielskie. Niezłomną pozostała jego siła, która dopiero niedawno dała się odczuć **ostatniemu zdradzieckiemu przeciwnikowi.** Niewzruszoną pozostała nieugięta odporność i wola jego ludności.

Nigdy nieprzyjaciele nie będą mogli sobie obiecywać, że ten związek mocarstw zwyciężą czy zdruzgocą; nigdy nie uda się im nadwątlić go przez zamykanie i środki wygłodzenia. Ich cele wojenne, do których nie zbliżyli się w trzecim roku wojny, okażą się także w dalszym ciągu wojny nieosiągalne. Bezowocnem zatem i daremnem jest dla przeciwników dalsze prowadzenie wojny.

Natomiast **mocarstwa czwórprzymierza dopięły skutecznie swoich celów obronnych** przeciw długo planowanemu atakowi na swój byt i całość przez pozyskanie realnych rękojmię, które nie pozwolą na powtórzenie takiego zagrożenia swego bytu i pokojowego rozwoju i nie dadzą się nigdy odepchnąć od uzyskanych sukcesów, potrzebnych dla swojej egzystencyi.

Prowadzenie dalsze morderczej wojny, w której wróg wiele jeszcze może zniszczyć, ale losów wobec zdecydowanej postawy czwórprzymierza nie odwróci, przedstawia się więc coraz bardziej jako bezcelowe **marnowanie życia i dobra ludzkiego,** jako nieusprawiedliwiona niczem **nieludzkość,** jako **zbrodnia wobec cywilizacyi.**

To przekonanie i nadzieja, że podobny pogląd może już także istnieć w obozie nieprzyjacielskim, uczynił dojrzałą myśl **w gabinecie wiedeńskim po zupełnej zgodzie z rządami sprzymierzonymi**, ażeby podjąć **jawną i lojalną prośbę rozmowy z nieprzyjacielem celem utorowania drogi dla pokoju.**

W tym celu **działaj** rządy: austro węgierski, niemiecki, turecki i bułgarski skierowały **równobrzmiące noty** do upełnomocnionych do opieki nad swoimi obywatelami przedstawicieli w odnośnych stolicach, które oświadczają gotowość wejścia w rokowania pokojowe z przeciwnikami i proszą, ażeby enuncyacyę przez swoje rządy wręczyć odnośnym państwom nieprzyjacielskim.

Równocześnie osobną notą krok ten podały do wiadomości przedstawiciela Stolicy Apostolskiej i w interesie papieża proszą o poparcie tej propozycyi pokojowej. Podobnie powiadomiono też w czterech stolicach innych przedstawiciel państw neutralnych o tem demarche z tem, ażeby zawiadomiły o tem swoje rządy.

Austro-Węgry i ich sprzymierzeńcy złożyły przez ten krok **nowy rozstrzygający dowód swojej miłości pokoju** wobec przeciwników, który przed całym światem świadczyć będzie o ich usposobieniu. Jakikolwiek będzie wynik tej propozycyi, czwórprzymierze przed sądem swoich własnych ludów nie będzie ponosiło odpowiedzialności za ewentualne dalsze, niepotrzebne przelekanie wojny.

Doslowny tekst noty.

Nota brzmi w tłumaczeniu polskiem z przekładu na niemieckie:

„Najstraszniejsza wojna, jaką dzieje widziały, szaleje od półtrzecia roku w wielkiej części świata. Katastrofa ta, której tysiącletnia niemal wspólna cywilizacya odwrócić nie potrafiła, dotyka ludzkość w jej najcenniejszych zdobyczach; grozi duchowemu i materyalnemu postępowi, który stanowił dumę Europy z początkiem wieku XX-go, że zostanie powalony w gruzy:

Austro-Węgry i ich sprzymierzeńcy: Niemcy, Bułgarya, Turcya okazały w tej wojnie niepokonalną siłę. Odniosły olbrzymie zwycięstwa nad przeważającymi liczbą i materyałem wojennym przeciwnikami. Linie ich stawiały niewzruszony opór ponawianym ciągle atakom wojsk nieprzyjacielskich. Ostatni szturm na Bałkanach został szybko i zwycięsko zgnieciony. Ostatnie zdarzenia dowodzą, że i dalsze prowadzenie wojny nie zdoła złamać ich siły oporu, że ogólna sytuacya uprawnia je raczej do oczekiwania dalszych sukcesów.

W celu obrony swego bytu i swojego rozwoju narodowego i wolności cztery mocarstwa sprzymierzone **zostały zmuszone schwycić za oręż.** Czyny przesławne ich armii niczego w tem nie odmieniły. Zawsze stały mocno przy przekonaniu, że prawa ich i uzasadnione pretensye **nie stoją w żadnej sprzeczności z prawami innych narodów.** Nie szły na to, ażeby przeciwników swoich druzgotać albo niszczyć.

Kierowane świadomością swojej siły militarnej i gospodarczej, gotowe w konieczności narzuconą sobie wojnę prowadzić do ostateczności, zarazem jednak ożywione pragnieniem, ażeby dalszego krwi rozlewu uniknąć i grozie wojny koniec położyć, **mocarstwa sprzymierzone skłonne są wejść natychmiast w rokowania pokojowe.** Propozycye, jakie do tych rokowań przynoszą, skierowane ku temu, ażeby byt i wolność rozwoju swoich narodów zabezpieczyć, tworzą — według ich przekonania — **stosowną podstawę do przywrócenia trwałego pokoju,**

Jeżeli mimo tej propozycyi zawarcia pokoju i pojednania się walka miałaby się dalej potoczyć, mocarstwa sprzymierzone zdecydowane są prowadzić ją aż do ostatecznego zwycięstwa, ale odsuwają od siebie najuroczyściej wszelką za to odpowiedzialność wobec ludzkości i historyi.

Cesarsko-królewski rząd pozwala sobie prosić o pośrednictwo, ażeby Wasza Ekscelencya notę tę do wiadomości rządu przedłożyć zechciał“.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 11 Grudnia.

Propozycye pokojowe czwórprzymierza.

Awantura o pokój w Izbie francuskiej.

Dalsze sukcesy w Rumunii.

Rozkaz cesarza Karola.

WIEDEŃ 12 grudnia. Cesarz wydał następujący rozkaz do armii i floty:

Do moich żołnierzy w armii i flocie! Łaskawa pomoc Boga, wasze i waszych wiernych sprzymierzeńców męstwo i wytrwałość stworzyły sytuacyę, ktora zdaje się nie pozostawiać wątpliwości co do naszego ostatecznego zwycięstwa

W usiłowaniu, ażeby w tak ciężkim czasie po męsku wytrwać i ludom błogosławieństwo pokoju przywrócić, ja i moi dostojni sprzymierzeńcy podjęliśmy próbę sprowadzenia zaszczytnego pokoju. Proszę też Wszechmocnego, ażeby błogosławieństwo udzielił temu krokowi. Jestem jednak także pewien, że

z równem bohaterstwem będziecie dalej walczyć, aż pokój zostanie zawarty albo aż pobijecie rozstrzygająco nieprzyjaciela.

Wiedeń, 12 grudnia 1916.

Karol w. r.

Rozkaz cesarza Wilhelma.

BERLIN 12 grudnia. Cesarz wydał następujący rozkaz dzienny do armii marynarki:

Żołnierze! W poczuciu odniesionego waszą walecznością zwycięstwa ja i władcy wiernie sprzymierzonych państw uczynili nieprzyjaciołom propozycyę pokojową. Czy odniesie to skutek, nie wiemy. Wy macie dalej z pomocą Boga stawić nieprzyjacielowi opór i pobić go.

Wilhelm w. r.

Armia niemiecka dekoruje cesarza Wilhelma.

BERLIN 12 grudnia. Biuro Wolffa donosi:

Jen. marszałek polny Hindenburg dzisiaj po całodziennym wykładzie o sytuacyi wojennej jako najstarszy czynny jenerał wystosował **w imieniu armii** prośbę do cesarza niemieckiego, ażeby zechciał sobie włożyć wielki krzyż krzyża żelaznego.

Cesarz zgodził się na prośbę marszałka polnego.

Trudności gabinetu Lloyda Georgea.

ROTTERDAM 12 grudnia. Współpracownik parlamentarny „Dailly Telegraph" donosi, że lord Chamberlain i Cecil z powodu napaści prasy na Balfoura, Cecila i Longa wystosowali przeciw tej tyranii dziennikarskiej list protestujący do Lloyda Georgea. Oświadczają oni w tym liście gotowość ustąpienia, jeżeli Lloyd Geozge oceni, że ich dymisya mogłaby wzmocnić gabinet. Balfour, który ciągle jeszcze czuje się chorym, oświadczył zgodę na ten list. Lloyd George zapewnił protestujących kolegów o swojem zaufaniu.

Dwa parowce ententy z materyałem wojennym na dno.

BERLIN 12 grudnia. B. Wolffa donosi: Dnia 28|11 i 3|12 dwa wielkie parowce ententy każdy o pojemności 5—6000 ton, naładowane materyałem wojennym, zostały zatopione przez niemieckie łodzie podwodne we wschodniej części morza Śródziemnego. Oba parowce były uzbrojone i eskortowane przez torpedowce.

Znowu ustępstwa króla Konstantyna?

LONDYN 11 grudnia. (B. Reutera). Król zaproponował wycofanie trzech pułków z Tessalii i powierzenie francuskim torpedowcom straży nad kanałem Korynckim i mostem w Chalkis.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 12 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA WSCHODZIE. Grupa Mackensena: Na Wołoszczyźnie wojska sprzymierzone dotarły do linii: Urziceni—Mizil. Codziennie bierzemy po kilka tysięcy jeńców.

Front arcyks. Józefa: Czynność atakowa Moskali w okolicy granicznej na zachód i północ od Ocna nie ustała także wczoraj, ale nieprzyjaciel został wszędzie odrzucony. Odniesiony przezeń przedwczoraj sukces miejscowy został mu kontratakiem odebrany.

Na wzgórzu siodłowem Waliputny i stąd na północny zachód w dzisiejszych godzinach porannych nieprzyjaciel zaatakował bardzo gwałtownie. Za zaczętym o godz. 1 rano bez wszelkiego przygotowania artylerzyck ego|atakiem masowym poszły o godz. 3 i 4 dasze szturmy, zaczęte silnym ogniem działowym. Dzięki czujności naszej piechoty i znakomitemu działaniu artyleryi **kolumny rosyjskie złamały się całkowicie przed naszemi przeszkodami** i uciekły z powrotem do pozycyi wyjściowych. Także w okolicy Rudawy i na Smotrcu kilka silnych ataków nie odniosło skutku.

Front ks. Leopolda bawarskiego: U c. i k. wojsk nie zdarzyło się nic bardziej znaczącego.

NA FRONCIE WŁOSKIM I POŁUDNIOWO WSCHODNIM: Nic do doniesienia.

Von Höfer.

Odpowiedź króla Karola na życzenia Sejmu węgierskiego.

BUDAPESZT 12 grudnia. Na początku posiedzenia Sejmu odczytano odpowiedź króla na życzenia Sejmu, przesłane mu przez premiera. Czytamy tam:

Żywię mocną wiarę, że odniesione wespół z naszymi wiernymi walecznymi sprzymierzeńcami nowe tryumfy zapewnią nam ostateczne zwycięstwo w narzuconej nam wielkiej wojnie. Wierność i przywiązanie narodu węgierskiego napełnia moje serce szczerą radością. Przesyłam też za wzruszający hołd Sejmu moje serdeczne podziękowanie.

Król Karol w Budapeszcie.

BUDAPESZT 12 grudnia. Król przybył tu rano z orszakiem. Na dworcu zachodnim znaleźli się jen. dyrektor kolei państwowych Tolmai, burmisztrz Barchy, nadżupan Boda, których monarcha zaszczycił rozmową. Następnie wsiadł do samochodu i odjechał na zamek królewski w Budzie. Po drodze publiczność witała go entuzyastycznie.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 11 grudnia, wieczorem. Urzędowo donoszą:

Podczas gdy na froncie Sommy było dzisiaj spokojniej, na wschodnim brzegu Mozy ożywia się walka artyleryi. Na froncie wschodnio-siedmiogrodzkim rozbiły się silne ataki rosyjskie, które pozostają bez wpływu na nasz szybki pochód w wielkiej Wołoszczyźnie. W łuku Czerny nowe ataki Serbów i Francuzów bezowocne dla nieprzyjaciela i krwawo odparte.

BERLIN 12 grudnia. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Na bojowisku Sommy przejściowe wzmożenie działalności artyleryi. Na wschodnim brzegu Mozy i w pobliżu Mozeli silny ogień dział i miotaczy min, bez działalności piechoty.

NA WSCHODZIE. Szczęśliwe przedsięwzięcia patroli nad Stochodem dały nam cenne wskazówki o rosyjskiem rozdzieleniu sił.

Grupa Mackensena zagarnęła w ostatnich trzech dniach ponad 10.000 jeńców, kilka armat i wiele sprzętu wojennego.

Z zaciekłością uderzają codziennie wojska ententowe, głównie Serbowie, na pozycye niemiecko-bułgarskie po obu brzegach Czerny. Także wczoraj ponieśli oni tam ciężkie i krwawe straty.

Von Ludendorff.

Przed nowem oświadczeniem kanclerza.

BERLIN 12 grudnia. Dzisiaj rano Kanclerz Rzeszy przyjmie przewódców frakcyi. Frakcye odbędą posiedzenie w godzinach południowych przed posiedzeniem parlamentu. Panuje wysokie napięcie, z jakiem koła polityczne oczekują oświadczenia Kanclerza.

Awantura o pokój w Izbie francuskiej.

PARYŻ 12 grudnia. Na początku wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych przy debacie nad przedłożeniem kredytów tymczasowych deputowany Brizon (socyalista) zaprotestował żywo przeciw przedłużaniu piekielnej wojny, której jedynym wynikiem miliony trupów i roztwonione miliardy (sprzeciwy i hałas).

Mimo oporu całej Izby i hałasu Brizon chce mówić dalej.

Jeden z deputowanych rzuca Brizonowi obelżywy wyraz, na co ten rzuca mu na głowę szklankę z wodą.

Następuje nieopisany hałas. Posiedzenie przerwane.

Po podjęciu na nowo posiedzenia Brizon oświadcza, że nie popełnił żadnego wykroczenia przeciw zebraniu. Ale obrażono go w sposób najdotkliwszy, gdyż jeden z deputowanych zapytał go, ile wziął pieniędzy za swoją mowę. Obrazicielowi rzuciłem w twarz szklankę i wyznaję, że gdybym miał rewolwer w kieszeni byłbym (Hałas nie pozwala Brizonowi skończyć).

Izba postanawia wykluczyć Brizona czasowo z posiedzenia.

Gdy Brizon salę opuścił, zaczęto posiedzenie na nowo.

INFORMACYE.

Wiceprezes NKN. prof. W. L. Jaworski zamieszcza w „Wiad. Polskich" następujące informacye, które powtarzamy w całości:

Naczelny Komitet Narodowy utworzony został dnia 16 sierpnia roku 1914 dla zorganizowania Legionów polskich. Zadanie organizacyjne określone zostało wszechstronnie. Naczelny Komitet Narodowy otrzymał mandat od organizacyi wojskowej, skarbowej i politycznej.

Legiony polskie powołane zostały do życia dla walki zbrojnej z Rosyą. Naczelny Komitet Narodowy był ich politycznym odpowiednikiem. Program, który Naczelny Komitet Narodowy postawił, polegał na osiągnięciu państwa polskiego, składającego się z Królestwa i Galicyi, a pozostającego w związku monarchii austro-węgierskiej. Granic wschodnich nie określono.

Dzień 5 listopada b. r. przynosi rozwiązanie tego programu. Proklamowanem zostało niepodległe państwo polskie w oparciu o mocarstwa centralne. Następne dni wydają postanowienie o armii polskiej, w skład której wchodzą Legiony jako kadry.

Naczelny Komitet Narodowy spełnił przeto swoje zadanie; powstaje państwo polskie i powstaje armia polska. Dumne i szlachetne dążenie Legionów do zdobycia wojska polskiego staje się faktem. Galicya ma pozostać poza państwem polskiem i w tym względzie realizacya programu Naczelnego Komitetu Narodowego jest częściową, ale istota tego programu: państwo polskie i armia polska—została osiągnięta.

Spełnienie zasadniczego zadania spowodować musi rozwiązanie Naczelnego Komitetu Narodowego. Chwilą, gdy to nastąpi, jest powstanie Rady Stanu w Królestwie, jako politycznego oparcia wojska polskiego.

Naczelny Komitet Narodowy spełnił jednak szereg innych zadań, które wypływały z jego głównego zadania, były jego uzupełnieniem i rozwiązaniem. Byłoby połączonem ze znaczną szkodą narodową, gdyby te zadania nie były kontynuowane. Zgromadzenie posłów przeto, które powołało do życia Naczelny Komitet Narodowy i które też jedynie mocne jest rozwiązać go obecnie, musi obmyśleć sposób prowadzenia dalej, aż do zawarcia pokoju, tych innych agend Naczelnego Komitetu Narodowego.

Już dzisiaj, przed powstaniem Rady Stanu, ale już po przemienieniu Legionów na kadry wojska polskiego, Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego w Piotrkowie jest w stanie przejściowym.

Czy i jakim zmianom ulegnie polityka społeczeństwa polskiego? Proklamowanie państwa polskiego przyjęte zostało z entuzyazmem, jakkolwiek Galicya nie ma wejść w jego skład. Radość ma źródło w tem, że naród polski zyskuje możność wszechstronnego rozwoju, możliwego tylko w razie powstania własnego państwa. Na karcie Europy zjawia się znowu Polska jako czynnik równorzędny z innemi państwami. Społeczeństwo polskie winno przeto wytężyć wszystkie siły, aby to państwo zbudować. Wydobyć się muszą na jaw wszystkie właściwości twórcze narodu. Jako pierwsze zadanie, którego podjąć się musi i dokonać z pełnią energii rząd polski, przedstawia się armia polska. Całe społeczeństwo winno być przesiąknięte do głębi przekonaniem, że ze wszystkich możliwych gwarancyi niepodległości, najsilniejszą jest wojsko polskie. Ci, którzyby jeszcze dzisiaj trwali na stanowisku neutralności, wzięliby wobec historyi odpowiedzialność tak ciężką, żeby ich musiała przygnieść. Wszystkie warstwy i wszystkie stany muszą nabyć to przedświadczenie, że służba w wojsku jest dzisiaj pierwszym patryotycznym obowiązkiem.

Przed Galicyą otwiera się pole rozszerzenia warunków rozwoju narodowego. Galicya dała w tej wojnie tyle dowodów, że potrafi współczuć, współmyśleć i współdziałać z całością narodu, że fakt, iż pozostać ma po za państwem polskiem, nie powinien budzić obawy, aby pozbawioną została energii w dalszej narodowej pracy.

Wł. L. Jaworski.

Major Moraht o sytuacyi wojennej.

II.

Do proroctw ententy nie można wogóle przywiązywać większej wagi. Jeżeli jednak taki człowiek, jak jen. Brusiłow, skała ofenzywy rosyjskiej, wypowiada się, ma to w każdym razie swoje znaczenie.

Przed niespełna czterema tygodniami „Times" reprodukował wywiad wojenniczego swego korespondenta Stanleya Washburna z wodzem rosyjskim. Tenże wypowiedział się na temat wojny rumuńskiej w sposób następujący:

„Jest ona już dzisiaj wygraną, a wydaje się zbytecznem rozważać nazbyt długo, czy nieprzyjaciel zechce wnet dojść do przekonania, że sprawa jego jest przegrana. Wkroczenie Rumunów w wojnę przemieniło sytuacyę wo-

jenną ku bardzo wielkiej naszej korzyści, ponieważ nieprzyjaciel zmuszony został wydłużyć front swój o kilkaset klm. w czasie, gdy rezerwy jego były bardzo niewielkie. Mniejsze niepowodzenia Rumunów nie mają żadnego znaczenia, a nieznaczny wypad nieprzyjaciela w Dobrudży, lubo pożałowania godny, pozostanie bez wpływu na wynik walki..."

Cóż powie na to naród rosyjski, gdy tak mówi jego „inteligencya", odpowiedzialni kierownicy wojny? Czy mózg wodza rosyjskiego był tak zaczadzony świeżymi jeszcze oparami krwi milionów, gdy wypowiadał te głupie słowa — czy też złoto angielskie tak podnieciło jego żyłkę szulerską?

Niedawno przeżyliśmy moment, jak ofenzywa na Monastyr miała poprawić najgorszą dla Rumunii konstelacyę. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wygięcie naszego frontu w okolicy Monastyru pozostanie tylko epizodem, a nastająca zima zarygluje ententcie wrota do zdobytej Serbii.

Prasa ententowa ma też dość trzeźwych krytyków, którzy nie poddają się przesadnym złudzeniom. W zeszycie listopadowym „Forninghtly Review" czytamy: „Jeżeli nawet Sarrailowi uda się zająć Monastyr, zostanie ograniczony przeszkodami geograficznemi w wyzyskaniu tej sytuacyi, jest też rzeczą niepewną, czy uda mu się utrzymać miasto na trwałe."

W międzyczasie Włosi wystąpili jako zbawcy, ale ta akcya nikomu u nas nie zaimponowała. Nazwałem robotę Włochów w północnym Epirze „dekoracyą". „Morgenbladet" uważa to skwalifikowanie za niesłuszne i podnosi, że „pas aliantów" odciął Grecyę całkowicie od połączenia z mocarstwami centralnemi. Jest to prawda, ale odcięcie to pozostanie bez wpływu na zwycięstwo na Bałkanach, a być może, iż właśnie to „odcięcie" pobudziło naród grecki do tego gniewu który kazał im przepędzić wojska ententy z okupowanego zuchwale miasta. Jeżeli przypomniemy sobie słowa, wypowiedziane według dzienników angielskich niedawno przez „powagę militarną" aliansu: „Dla frontu bałkańskiego od Solunia po Monastyr, a z drugiej strony do Rumunii, trzebaby $1\frac{1}{2}$ miliona wojska, aby odnieść sukces", — to widzi się, jak fakty kuleją za życzeniami. Armię Sarraila można oceniać na 300,000 ludzi wraz z żołnierzami w lazaretach i etapach. Tożż Anglik jest tu trzeźwiejszy od zatroskanego Norwega. Dr. E. I. Dillon napisał: „Ekspedycye, jak włoska do Santi Quaranta, oddają złe usługi wspólnej sprawie czwóraliansu".

„Rosya nie złoży broni, póki nie odniesie zupełnego zwycięstwa!" Tak zawołał niedawno premier rosyjski Trepow z emfazą. Ale „Rosya, wielka Rosya" nie ma żołnierzy, ażeby na swoim długim froncie od Jabłonicy po Rygę pokusić się o coś więcej nad krótkotrwałe, słabe demonstracye. Na zachodzie widzimy także zastój wielkiej ofenzywy, którą nasza komenda armii uznała już dawno za rozbitą strategicznie. Gdyby nawet ten zastój był chwilowy, spowodowany tylko niepogodą, świadczy w każdym razie o tem, że energia komendy anglo-francuskiej nie jest zdolną do przezwyciężenia takich przeszkód, jakie mocarstwa centralne przeparły w Galicyi, Polsce, na Litwie i w Serbii. Do tego dodać trzeba widoczne wstrząśnienie rządów wojennych Francyi i Anglii.

Mamy nadzieję, że ogólny obraz wojny może przekonać ententę o bezcelowości planu, chcącego zwalczyć mocarstwa centralne. Zmiana rządu w Anglii nie dowodzi wprawdzie tendencyi pokojowych, a nowa silna ręka w Rosyi mówi o naszem zniszczeniu. Co mogliśmy na to odpowiedzieć, zrobiliśmy. Naszymi nowymi atutami są zwycięstwa w Rumunii i nowa ustawa o ojczystej służbie pomocniczej. Wojsko i naród idą za niezłomnemi postanowieniami, a w walkach o byt naszych państw zachowało nadal wartość stare zdanie: „Najlepszym argumentem jest uderzenie".

O PAŃSTWO i wojsko polskie.

Do „Ziemi lubelskiej" piszą z Warszawy, dn. 8 grudnia.

Ogłoszono statuty tymczasowej Rady Stanu.

Nowe postanowienia w tej sprawie — wyniki ostatnio odbytych w Warszawie konferencyi austryacko-niemieckiej uwzględniają zasadnicze postulaty postawione w tym kierunku przez polską delegacyę do Berlina i Wiednia przed ogłoszeniem manifestu z 5.11 1916. Stwarzają one rzetelne podstawy dla polskiej polityki czynnej, której zadaniem budować konsekwentnie, a celowo proklamowaną państwowość polską. Tem dziwniejszem wydać się może stanowisko w tej sprawie niektórych sfer politycznych. Mamy tutaj na myśli w pierwszym rzędzie narodową demokracyę i kiepskich epigonów i mocodawców R. Dmowskiego. Ten ostatni protestuje przeciwko niepodległości polskiej w prasie zagranicznej. Jego zwolennicy polityczni w kraju postanowili sobie do końca wojny zachować ścisłą neutralność (czy też o czekiwać w spokoju i lojalnem usposobieniu na powrót Rosyi). Wszystko zatem—co tę neutralność niszczy—wszystko co przeciwstawia się w Królestwie Polskiem— państwowości rosyjskiej — wszystko to spotyka się ze zręcznem, a zaciekłem zwalczaniem ze strony narodem.

Niema żadnych poczynań w Polsce — bez odpowiednio zorganizowanej — zaopatrzonej w odnośne kompetencye Rady Stanu—rozbrzmiewało do niedawna zdrowe — a powszechne w Polsce hasło. A gdy ta Rada Stanu przyszła — żądamy Sejmu— przez Sejm upełnomocnionego Rządu polskiego. Sądząc po dzisiejszej sytuacyi politycznej — możemy być pewni, — że kiedy Sejm przyjdzie — odrzucać będą wówczas jego kompetencyę Ci, których nie zadowolni jego układ. Temu rozumowaniu nie znajdziesz końca. Odrzuci ono w konsekwencyi króla polskiego i wogóle państwo polskie — gdyż jest ono Polakom.. narzucone przez państwa centralne.

Rozumowanie to podyktowane jest złą wolą — nie płynie ono wcale z troski o dobro rzeczy publicznej — lecz wypływa z zasadniczego stanowiska bierności i bojkotu państwowości polskiej. Są też wyraźne objawy, że to stanowisko znajduje coraz więcej należytą w społeczeństwie ocenę—a co zatem pójdzie, znajdzie i należytą odprawę.

Bo czyż nie jest ze stanowiska polskiej państwowości skandalem — że niektórzy panowie—stawiają jako warunek wstąpienie do Rady Stanu, że ta pierwsza polska instytucya rządowa nie będzie miała żadnych kompetencyi w sprawach wojska polskiego. Od skreślenia ustępu o współdziałaniu Rady Stanu w sprawach wojskowych uzależniają oni swój do niej akces.

Jednem pociągnięciem pióra przekreślają w ten sposób zasadniczą zdobycz w kompetencyi Rady —owoc długich i konsekwentnych starań — niejednokrotnie tych osób i ugrupowań, które się później szkaluje za nie dość silne stawianie sprawy wobec Niemców czy Austryaków.

Wszystkie te objawy demoralizacyi politycznej nie byłyby groźne—gdyby nie zamęt i robicie w obozie czynu.

Paradoksalne to bowiem, a jednak prawdziwe. C. K. N., bojkotując w sposób zdecydowany sprawę wojska polskiego—organizując napaści na osoby i instytucye legionowe—równocześnie usiłuje zmontować za kulisami sojusz polityczny z nar. demokracyą i jej nielicznymi adherentami z obozu prawicy. Podstawa moralna dla tego sojuszu według poglądu jego autorów istnieje. I jedna i druga grupa usiłuje odwlec organizacyę wojska polskiego—możliwie w najdalszą przyszłość. Jedną i drugą grupę polityczną łączy ze sobą najzupełniejsza współność metod działania politycznego. C. K. N. bowiem zdał z jak najlepszym wynikiem egzamin, że umie stosować teror polityczny w stosunku do swoich przeciwników—w sposób nie gorszy od partyi pana Dmowskiego.

Narodowa demokracya zdawna więc popierała po cichu destrukcyjną robotę C. K. N., udzielając gościny odnośnym komunikatom w swoich dziennikach — aprobując stanowisko tej organizacyi i jego wojskowego mocodawcy w sprawie rozbicia Legionów, usiłując przy ich pomocy tak w kraju, jak i zagranicą reklamować leaderów tego ruchu—osłabiać też obóz pozytywnej i celowej pracy.

Fakt, że złączenie się tych dwóch wytycznych — może być tylko chwilowem—i że wspólność idei jest tylko pozorna. Bojkotując bowiem na razie wojsko polskie, C. K. N. i nar. dem. wychodzą z dwóch odmiennych a zasadniczo różnych przyczyn. Fakt ten nie odgrywa żadnej roli dla praktycznego polityka. Dla tego ostatniego zbyt często niestety u nas potrzeba i zysk przejściowy chwili — jest nakazem działania.

Jest więc rzeczą u nas powszechnie znaną, że przybyły z Krakowa dr. S. jakoby nietylko w swojem imieniu usiłuje doprowadzić do porozumienia pomiędzy C. K. N. a narodową demokracyą. Konferencye, jakie się w tym kierunku odbywają, dzielą pomiędzy sobą rolę. P. P. S. radaby zachować dla siebie wojsko — narodowa demokracya kompetuje o wewnętrzne urządzanie kraju. Istnieje jakoby możliwość stworzenia wspólnego programu na dzisiaj— w sprawie wojska polskiego. W konsekwencyi tych narad i wywołanego tem nastroju, rozmaici przyjaciele nasi przyjezdni z Szwajcaryi, wpadają na pomysł spowodowania powrotu do kraju p. R. Dmowskiego. Oczywista, że pertraktacye powyższe mają na celu wyłączenie obozu centrum, który twardo i świadomie trwa na zasadniczem stanowisku, nie ulegając przejściowym a zasadniczym załamaniom. Ta konsekwencya, zjednuje mu coraz więcej zwolenników, tak, że spokojnie czekać możemy na skutki tych karykaturalnych pomysłów, które rozlecą się przed ich realizacyą, a skompromitują jedynie obydwie strony hałasujące, wprowadzając przez to oczyszczenie atmosfery życia publicznego.

W.

Obchód Listopadowy w Miechowie.

Miechów, 10 grudnia.

86 rocznicę powstania listopadowego staraniem Ligi Kobiet, obchodzono tu uroczyście przy bardzo licznym udziale uczestników. Z powodu żałoby po zgonie wielkodusznego Monarchy Franciszka Józefa I nie odbyła się ona 29 listopada, ale przesunięta została na niedzielę 3 grudnia. Miasto udekorowano flagami narodowemi.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele parafialnym o g. 9 rano, które celebrował proboszcz ks. Zaprzałowski w asystencyi wikaryuszów ks. Wiśniewskiego i ks. Laskowskiego.

W czasie mszy św. przy współudziale organów śpiewano religijno-patryotyczne pieśni, poczem ks. Zaprzałowski głośno i wyraźnie odmówił modlitwy na uproszenie jedności narodowej, pomyślności dla powstającej Polski i przebaczenie nieprzyjaciołom, tudzież wieczne spoczywanie za poległych za Ojczyznę. Ks. Wiśniewski wygłosił kazanie okolicznościowe, podnosząc religijne przymioty bohaterów 1831 r.

Na zakończenie uczestnicy potężnym głosem prześpiewali całą pieśń „Boże coś Polskę", podczas śpiewania której wszyscy trzej zacni duszpasterze stali przed wielkim ołtarzem.

Zaznaczyć wypada, iż w czasie nabożeństwa ks. Laskowski chodził z tacą po ofiary na wdowy i sieroty po poległych legionistach.

Przed wielkim ołtarzem nowa Rada miejska in corpore zajęła wraz z zastępcami miejsce po lewej stronie, zaś w komplecie zebrana Liga Kobiet z narodowemi kokardami u boku po prawej. Ta ostatnia korporacya przedtem ledwie wegetująca dziś rozwinęła się i doszła do liczby 60 osób. Za niemi uczniowie miejscowego gimnazyum, dzieci szkół ludowych i straż miejska ogniowa wypełniły prezbiteryum. Lud wiejski zatłoczył resztę kościoła, poprzedniej bowiem niedzieli patryotyczny kapłan ks. Wiśniewski wygłosił kilka słów zachęty, rozdawszy sobie egzemplarzy pieśni patryotycznych narodowych.

Wieczorem odbył się uroczysty wieczór w miejscowym teatrze, na którego program złożyły się: przemówienie okolicznościowe, muzyka, deklamacye i dwuaktowe przedstawienie „Noc w Belwederze".

Ponieważ cały obchód zapowiadał się imponująco, poparty będąc gorliwie przez proboszcza ks. Zaprzałowskiego, bilety wstępne poprostu rozchwytane zostały na kilka dni przed obchodem tak, że komitet zmuszonym został na żądanie powszechne powtórzyć jeszcze raz na drugi dzień, t. j. w poniedziałek. Przemówienie okolicznościowe było niezwykle druzgocące Moskali, naszych dawnych opiekunów i wyjaśniające konieczność zbrojnej walki z Rosyą o niepodległość — zarazem przedstawiające Moskali jako największego wroga Polski i katolickiej religii. Deklamacya wyrażała treść podobną. Wspaniale odegrano parę utworów muzycznych przez zaproszonych na ten cel miejscowych i poza miejscowych wirtuozów i wirtuozek na skrzypcach i wiolonczeli przy akompaniamencie fortepianu.

Niezwykle silne wrażenie zrobiło wystawienie „Nocy w Belwederze" przez miejscowych amatorów pod reżyseryą pana N... Szczególnie dobrze odegrał rolę Stukołkin, chorąży, najstarszy, prawosławnej człowiek z czerwonym przepitym nosem i z całą charakterystyką rosyjskiego żołnierza. W roli tej p. Hertena — legionista znakomicie się popisał. Bardzo dobrze p. N. odegrał Konstantego—niektóre momenty były wprost wspaniałe. Cała rzecz oddana była z nadzwyczajnem zadowoleniem publiczności—teatr był nabity.

Pomiędzy publicznością widzieliśmy miejscowych księży z proboszczem na czele w pierwszych rzędach.

Obchód wypadł imponująco i rozpalił budzące się uczucie patryotyczne u wielu, mających go w uśpieniu.

Zyski wypadły poważne i przeznaczone zostały na armię polską.

Niezmierna wdzięczność należy się Lidze za cały obchód, a p. N. za obudzenie uczuć polskich przedstawieniem patryotycznem, którego tu w Miechowie nigdyśmy nie widzieli. Również i ks. Zaprzałowskiemu za użyczenie sali na ten cel w zabudowaniach kościelnych i popieranie sprawy wśród warunków krępujących w dyecezyi kieleckiej, za co mu niech będzie cześć.

Dla chcącego niema nic trudnego— można rozkaz spełnić i samemu być obywatelem. Trzeba dodać, że zacny ks. Z. po 5 listopada zmienił się nie do poznania, wielkie uczucie, jakie żywił w przytłumieniu, zapragnął wyzwolić i wydostać na świat, na pożytek sprawy narodowej.

Sfinks.

KRONIKA.

Cesarz Karol w Budapeszcie. Wiedeń 11 grudnia. (TBK) Cesarz udał się w nocy do Budapesztu w towarzystwie pierwszego naczelnego ochmistrza dworu ks. Lontenuovo, drugiego nadochmistrza Berchtolda, kilku adjutantów i funkcyonaryuszy dworskich.

W Budapeszcie przyjmie cesarz hołdowanie Sejmu.

Ks. Leopold Salwator odznaczony. Wiedeń 11 grudnia (T: B. K.). W nowem uznaniu znakomitej służby cesarz nadał jen. pułk. arcyks. Leopoldowi Salwatorowi krzyż zasługi wojskowej I klasy z dekoracyą wojenną.

Dymsya von Kriesa w Warszawie. Z Warszawy donoszą, iż szef administracyi cywilnej, von Kries, ustępuje z tej posady.

Czytelnicy nasi przypominają sobie, zapewne, nasz przedruk z „Frankfurter Zeitung", w którym podano, że wniosek Heydebrandta w sejmie pruskim, nieprzychylny aktowi 5 listopada, podpisali posłowie obu odcieni konserwatywnych, nie wyłączając p. von Kriesa.

Oczywiście zaszła tu rażąca sprzeczność pomiędzy pełnieniem urzędu, który nakazywał liczyć się z proklamacyą listopadową, a stanowiskiem sejmowem p. von Kriesa

W konsekwencyi musi on urząd swój opuścić. Następcą zostaje hr. Lerchenfeld, Bawarczyk.

Amerykański okręt wojenny dla hr. Tarnowskiego. Amsterdam 10 grudnia. Biuro telegraficzne Hearsta donosi z Waszyngtonu, że gdyby koalicya stanęła po stronie Anglii co do odnawiania glejtu dla hr. Tarnowskiego, to departament stanu uzna za konieczne wysłanie do Europy amerykańskiego okrętu wojennego, celem przewiezienia ambasadora hr. Tarnowskiego i personalu poselstwa.

Obchód 29 listopada w Wilnie. Wychodząca w Wilnie półurzędowa „Zeitung der Armee" donosi: „W d. 29 listopada, jako w rocznicę powstania z r. 1830, odbyło się w kościele św. Jana nabożeństwo żałobne ku czci poległych. Do kościoła przybyły tłumy publiczności. Szkoły męskie i żeńskie stawiły się w komplecie pod przewodnictwem nauczycieli i nauczycielek. Cały kościół był pięknie przybrany. Pośrodku głównej nawy wznosił się katafalk, okolony polskiemi chorągiewkami ułańskiemi o barwach biało-czerwonych. Na katafalku leżał kask ułański z r. 1830. Po „requiem" ksiądz z ambony wygłosił mowę okolicznościową. Na nabożeństwie obecne było grono Legionistów Polskich, owacyjnie przyjmowane przez tłum. zebrany przed kościołem.

Jednolite mundury dla armii austryackiej. „Streffleurs Militarblatt" ogłasza, że aby uprościć sporządzanie wyekwipowania żołnierza zaprowadzone będą: jednolite bluzy, spodnie i płaszcz, na razie prowizorycznie dla wszystkich gatunków broni i wojsk, aż do chwili wprowadzenia nowego wyekwipowania polowego. Dla odróżnienia wprowadzone będą prowizoryczne odznaki dla poszczególnych wojsk.

„Przeklęta taktyka". Po kraju rozniosła się szeroko wieść o ustąpieniu ze swych stanowisk dwóch wybitnych pracowników społecznych: p. Dzierzbickiego, prezesa Rady Głównej Opiekuńczej i p. Wieniawskiego prezesa Tow. Rolniczego. Rozmaicie komentowano przyczyny tego ustąpienia, które według wszelkich wersyi były przyczynami politycznemi.

„Kurjer Polski" w artykule znanego publicysty L. Chrzanowskiego p. t. „Przeklęta taktyka" rzuca nieco światła na tę sprawę, wplatając ją w smutny szereg intryg narodowej demokracyi, jej przeklętej taktyki, taktyki tororu...

„Zdawało się, że nowe warunki polityczne opamiętają zachłanną maffię polską; niestety tak się nie stało". Pisze „Kurjer Polski".

„Wystąpienie i walka wydana dwom zasłużonym, wybitnym i dotychczas leaderującym ziemiaństwu działaczom pp. Dzierzbickiemu i Wieniawskiemu są tego najlepszem dowodem. Nie jesteśmy ślepcami politycznymi i widzimy doskonale, że tego rodzaju atak pomimo formalnych osłonek wydany został im za ich stanowisko polityczne, za to, że zapragnęli stanąć z inteligencyą, mieszczaństwem i ludem polskim do pracy realizującej akt 5 go listopada".

„W chwili głosowania przeciw dymisyi było głosów 16 za 15, przy 4 wstrzymujących się. Nie chcąc opierać się na tak małej większości, p. Wieniawski ustąpił, ustąpił pomimo owacyi na cześć jego działalności urządzanych pomimo, że był najkompetentniejszym, a więc tym, „najlepszym".

„Ten fakt pojedyńczy ma głębokie znaczenie społeczne; przejść nad nim do porządku dziennego nie sposób".

„Społeczeństwo musi mieć odsłonięte te metody i te fatalne taktyki ludzi, którzy stojąc się w togi ponadpartyjności, łamią i depcą wszystko, co tylko ich politycznemu i ich partyjnemu poglądowi przeciwstawia się".

Endecka taktyka i endeckie praktyki stołeczne mimo swej istotnej ordynarności są osłonione pewnym polorem kultury czy kurtuazyi, gdy u nas na prowincyi występują one w całej swej nagości brutalnej i wstrętnej. Chwila obecna szczególnie wiele jaskrawych przykładów nam dostarczyła, przykładów tak jaskrawych, że zrażają nawet tych naiwnych bezpartyjnych neutralistów, którzy dotychczas swobodnie dawali się brać endecyi na lep ultra-bezpartyjności czy nadpartyjności. Szczególnie więc do serca winniśmy wziąć pod uwagę końcowe wezwanie „Kurjera Polskiego".

„Dziś w momencie narodowego odrodzenia oni to rzucili narodowi i wszystkim stronnictwom niepodległościowym rękawicę, oni wydali nam walkę".

„Zmuszeni jesteśmy do obrony, więc brońmy posterunku, nie siebie, brońmy zwartym, karnym i solidarnym zastępem".

„Nam nie o osoby tu idzie, lecz o ideę przyszłego państwa polskiego".

Wizytacya szpitali przez Prezydyum Czerwonego Krzyża. Prezydent gal. Stow. Czerw. Krzyża ks. Paweł Sapieha wraz małżonką księżną Matyldą z Windischgraetzów wyjechał do Królestwa w towarzystwie członków Wydziału Stowarzyszenia ks. Adama Czartoryskiego dra Witolda Ziembickiego i prof. dra Kazimierza Panka celem zwizytowania szpitali Czerw. Krzyża na terenie okupacyi austr.

Zwiedzono szpitale w Piotrkowie, Kielcach i Radomiu wraz z utworzonymi przy tych szpitalach oddziałami dla Legionistów.

Przybyłych witały wszędzie władze wojskowe i cywilne. W czasie podróży towarzyszył im szef sanit. wojsk, zarządu gubernialnego st. lekarz sztab. 1 kl. dr Rump. Lustracya wykazała znakomite wyniki dotychczasowej pracy gal. Czew. Krzyża w wymienionych miejscowościach. Dalsza podróż poświęcona będzie szpitalom epidemicznym Czerw. Krzyża, które znajdują się w Puławach, Wierzbniku, Zakrzówku i Solcu.

Wybory miejskie w okupacyi austryackiej. Wybory radców miejskich z piątej kuryi w Lublinie i trzech większych miastach obszarów okupacyjnych rozpoczęły się onegdaj.

W Lublinie wybrani zostali:

Z listy A, wysuniętej przez komitety wyborcze: Centralny, Narodowy i Demokracyi chrześcijańskiej na radnych, pp.: Dziewiecki i Radzki Adolf i na zastępców pp. Stelski Franciszek i Kussyk Stanisław.

Z listy C (socyalistycznej), przeszli na radnych pp.: Monkoszewski Jan, Choma Stefan, Łuszczyński Henryk, Janczarski Kazimierz, Ryczek Paweł, Nowaczyński Stanisław, Pietrzak Stanisław, Izdebski Michał, na zastępców pp.: Nurowski Teodor, Ul. Marcin, Chojnacki Adam, Glewa Władysław, Ochalski Jan, Pikuła Stefan, Winnicki Julian, Wardyński Wacław.

Z listy D na radnych pp.: Kipman Jakób, Zajdeman Mojżesz, na zastępców pp.: Hilsberg Aleksander i Warman Bolesław.

W Kielcach, jak donosi „Gaz. Kielecka", wybrano 4 kandydatów żydowskich, 3 narodowych demokratów, 3 kandydatów centralnego komitetu wyborczego. W wyborach brało udział 70 procent wyborców.

Według wiadomości z Radomia wybrano tam 7 kandydatów zjednoczonego komitetu wyborczego i 3 z polskiej partyi socyalistycznej.

Wybrani zostali jako kandydaci zjednoczonego komitetu wyborczego: Klinowski Ludwik, Ojcowski Stanisław, Lessel Aleksander, Kaczyna Stanisław, Gierycz Jan, Borek Władysław, dr. Horczak Adam.

Z listy socyalistycznej wybranych zostało na radnych 3 kandydatów, a mianowicie pp.: Bieniaszewski Edward, Pokrzywiński Stanisław i Zieliński Aleksander.

Z Sosnowca.

Ruch ludności. W okresie 27-miesięcznym wojny zanotowano w parafiach rzymsko-katolickich miasta Sosnowca 2342 urodzin i 2764 zgonów. Z tej liczby przypada na parafie Sosnowiecką 811 urodzin i 1015 zgonów; na parafię Staro Sielecką 688 urodzin i 872 zgony; na parafię Nowo-Sielecką 369 urodzin i 311 zgonów; na parafię Pogońską 474 urodzeń i 564 zgonów.

Loterya Rady Głównej Opiekuńczej. Ciągnienie loteryi, w każdej z pięciu klas, rozpoczyna się kolejno w terminach oznaczonych w planie urzędowym w dniach 15 lub 16 każdego miesiąca, począwszy od lutego r.b.

Urzędowe tabele losowań będą wydawane przez zarząd loteryi nie później, niż w dwa tygodnie po ukończeniu ciągnienia w klasach: 1 2, 3 i 4, a nie później niż w 3 tygodnie po ukończenia ciągnienia w 5 klasie. Sprzedaż publiczności losów do każdej klasy odbywa się tylko za pośrednictwem kolektorów, mianowanych przez zarząd loteryi. Cena ćwiartki losu na wszystkie pięć klas wynosi 15 rb, do każdej zaś poszczególnej klasy 3 rb.

Wypłata wygranych rozpocznie się w Warszawie w dwa dni po ogłoszeniu tabeli urzędowej wygranych każdej klasy, a na prowincyi w dwa tygodnie po tym samym terminie.

Od każdej wygranej i premii potrąca się przy wypłacie część piąta t. j. 20%. Żadnych innych potrąceń i poborów czynić nie wolno.

Moskalofilstwo. W cukierni Warszawskiej w Sosnowcu dotychczas są w użyciu papierowe serwetki z napisami rosyjskimi. Trudno jest przypuścić, aby właściciel miał tak duży zapas reklamowych serwetek, żeby takowe w ciągu 27 miesięcy się nie wyczerpały, tembardziej że cukiernia ta stale jest przepełniona publicznością. Wobec tego sądzić wypada, że pan właściciel nie wyrzekł się jeszcze myśli o powrocie „taty" i chce być na wszelki wypadek lojalnym.

Z Miechowa.

Wiec ludowy w sprawach Manifestu niepodległości Królestwa Polskiego, odbył się u nas w niedzielę po południu 26 listopada. Przemawiali pp. Mateusz Mauterys b. poseł do Dumy włościanin, Tomasz Karkowski nauczyciel ludowy, Minkiewicz inż. z Olkusza i inni.

Rocznica powstania 1831 r. obchodzona była w sali teatru przez przedstawienie sztuki „W noc Belwederską", odpowiednie deklamacye, śpiewy i utwory muzyczne, w niedzielę dn. 3 grudnia. Toż przedstawienie powtórzono w następny poniedziałek.

Na Bursę uczniów gimnazyum miechowskiego, których liczba dochodzi do 200, dano w teatrze 10 grudnia przedstawienie amatorskie, złożone z trzech sztuk: „Dla mego ludu", „W noc Belwederską" i „Chrapanie z rozkazu".

Pogoda słoneczna, po długim szeregu dni niezwykle mglistych, zajaśniała u nas dopiero 10 grudnia r. b.

Z Grodziska.

Wyrok śmierci. Dnia 1 grudnia zostali tu rozstrzelani robotnicy Władysław Reglin i Bonifacy Skorubski za posiadanie broni i morderstwo rabunkowe.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 12 grudnia.

(mj) Katastrofa Rumunii dobiega końca. Wojska sprzymierzone przekroczyły na wschód od Bukaresztu rzekę Jalomitę. Armia bułgarska zajęła przyczółek mostowy po północnym brzegu Dunaju naprzeciw Czernawody. Znaczy to, że armia rumuńsko-rosyjska musi cofać się coraz szybciej co najmniej na linię Seretu, ażeby uniknąć całkowitego osaczenia.

Wprawdzie Moskale ponawiają gwałtowne szturmy odciążające w górach Gyergyo i w Karpatach Lesistych, ale są one całkowicie bezowocne i takimi niewątpliwie pozostaną

Ofenzywa odciążająca jen. Sarraila okazała również całą bezowocność, utknąwszy beznadziejnie na północny zachód od Monastyru.

Rachuby na Grecyę również zawiodły i stało się raczej coś przeciwnego. Grecya staje coraz silniej okoniem i sprawia entencie nie tylko wielkie trudności dyplomatyczne, ale nawet wysuwa się nieprzyjemnie dla ententy pod względem strategicznym.

Zdawałoby się, że wobec takiego stanu rzeczy dalsze przewlekanie wojny przez ententę jest głupstwem. Jakoteż pojawiają się co chwila różnorodne pogłoski pokojowe. Ale Anglia i Rosya prą do dalszej wojny, czując, jak dużo mają do stracenia, łudząc się zatem możliwością przyszłych sukcesów.

Wojowniczość przejawia się szczególnie w Anglii, gdzie utworzył się nowy gabinet wojenny pod prezydyum Lloyda George'a. Program nowego gabinetu, znany z wczorajszej depeszy, zapowiada wojnę do ostateczności. Toteż uwaga całej Europy zwraca się teraz na osobę nowego premiera angielskiego syna ubogiego nauczyciela wiejskiego, a bratanka szewca, który stanął na czele olbrzymiego imperyum brytyjskiego. Wszyscy przewidują, że Lloyd George będzie bezwzględnym. Ponieważ jednak ma to być człowiek giętki i szybki w działaniach, napotkać można przypuszczenia, że taki właśnie człowiek może się zarazem gotowszym okazać do zawarcia pokoju, gdy ujrzy beznadziejność sytuacyi.

Cokolwiek nastąpi, mocarstwa centralne i ich sprzymierzeńcy mobilizują spokojnie dalsze swoje siły, gotowi do dalszej, bezwzględnej, narzuconej sobie wojny obronnej.

W koncercie mocarstw centralnych Polska otrzymała swoje miejsce. Zdecydowaną wolą może ona wiele uczynić nie tylko dla siebie, ale i dla dzieła przyszłego pokoju. Niestety — ciągle jeszcze za dużo u nas „potępieńczych swarów" i krzykliwej demagogii.

Spór o słowa zabija robotę, paraliżuje najszlachetniejsze chęci i wysiłki. Polityka kawiarniana — jak niegdyś „Honoratce" — rozbija wolę narodu, pomnaża zamęt, wytwarza błędne koła bez wyjścia.

Są jednak znaki, że i to ostatnie przesilenie zostanie szczęśliwie przezwyciężone. Ale pora czynu znowu się odwlecze, a zwłoka ta musi się odbić niekorzystnie na losach naszej przyszłości. Ludzie cnotliwi stoją wobec tego zamętu często bezradni, rąk nie opuszczają, dźwigniętej już budowie upaść nie dozwalają, ale załamują nieraz dłonie z goryczą, bo prawdziwie w Polsce „sunt lachrymae rerum"...

Już po nakreśleniu niniejszego marginesu otrzymaliśmy depeszę o propozycyi pokojowej mocarstw sprzymierzonych. Omówienie nowej sytuacyi zostawiamy na jutro.

Poszukiwanie Polaków w Rosyi. Pisma inne i po tamtej stronie prosimy o przedruk niniejszych zapytań.

Kawecka z Burchardów prosi o wiadomość o swym mężu Janie, urzędniku kolei W. W. stacya Sosnowiec, który wyjechał na początku wojny do Rosyi. Jesteśmy zdrowi, mieszkamy w Sosnowcu, ul. Nowa dom kolejowy. Powodzi się nam niekoniecznie. Prosimy tą samą drogą o odpowiedź.

OGŁOSZENIA.

Wiadomości od Polaków w Rosyi.

Janina Eugeniuszowa Grabowska wiadamia babkę Teodozyę Plazińską, matkę Maryę Grabowską, rodziny w Dąbrowie Górniczej i w Herbach koło Częstochowy, gub. piotrkowska, Edwardostwa Faszczewskich w Dąbrowie Górn., p. Zofię Michalską w Warszawie, Grzybowska 62, że mieszka w Charkowie (Weterynarna 33 m. 2 Wł. Jędrzejewscy). Mama i Zocha Wokulska z dziećmi w Bogudchowie, gub. charkowska—wszyscy zdrowi. Feliks i Andzia umarli—Ola w Anglii, pisuje zdrowa.—Donieście, czy wszyscy zdrowi, czy otrzymaliście listy i co słychać z mojem mieszkaniem? Proszę o wiadomość przez „Gazetę Polską" w Moskwie, bo list może zaginąć.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.